



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

NOWOŚCI

Dziennik Toruński

87-100 TORUŃ

ul. Mostowa Nr 39

wydanie

6 27 -03-05

Nr z dn.

STR 4

NOWOŚCI

„Balladyna” to szkolna lektura



W ostatnią środę przy okazji OFTJA rozmawialiśmy o formach współczesnego teatru. Dziś jest akurat Międzynarodowy Dzień Teatru i nie oparłem się pokusie, by również dziś pogadać o spektaklach — tym razem będzie to „Balladyna” Juliusza Słowackiego w reżyserii Krystyny Meissner na scenie Teatru im W. Horzycy w Toruniu. Moimi rozmówcami są uczniowie Technikum Mechanicznego przy ul. Targowej w Toruniu.

Płonne nadzieje

— Idąc na konkretną sztukę — mówi Jacek Krzyżosiak — i to sztukę dobrze znaną z lektury szkolnej, miałem określone oczekiwania. Spodziewałem się klasycznej, typowej „Balladyny” wiernej Słowackiemu. Tymczasem zobaczyłem spektakl uwspółcześniony, z próbami osobistych poszukiwań reżyserki i jej własnymi sugestiami. Chwała reżyserce za to, że nie poprzestała na wzorcach lecz szukała nowego wyrazu. Niestety, do mnie te poszukiwania nie trafiły i wyszedłem zawiedziony.

Lepiej szukać ...

— Ja mam odmienne zdanie — wtrąca Marek Łabich — Poszukiwania interpretacyjne reżyserki odebrałem jako element bardzo twórczy i interesujący. Pięknie wykorzystana

była muzyka, a wraz z nią partie chóru. Również aktorzy znaleźli się w tej koncepcji, no może z wyjątkiem roli tytułowej. Balladyna była nienaturalna, za bardzo rozbiegana, znerwicowana.

— Bo takie było całe aktorstwo — uzupełnia Jacek Krzyżosiak — aktorzy biegali, ciągle byli ruchomymi punktami. Tyle tylko, że nic z tego nie wynikało.

Wierność wobec autora

— Jeśli ktoś nie znał tekstu poety — mówi Marek Łabich — to mógł wynieść z tego spektaklu zupełnie fałszywe wyobrażenie. Na pewno nie było więc to przedstawienie poznawcze. Sceneria ponura, dekadenski nastrój przez całe dwa akty, do tego monotonne tempo sprawiły, że znużyła mnie i zanudziła ta inscenizacja i od pewnego momentu podziwiałem architekturę wnętrza teatru.

— To prawda — dodaje Marek Dziurzyński — cały czas panował na scenie półmrok. Akcenty jakie są u Słowackiego, jego ekspresja i momenty grozy zostały wyciszone do jednakowego tempa, które od czasu do czasu siadało.

Szukamy przesłania

— Spektakl był na pewno trudny w odbiorze — kontuuje Marek Łabich. — Reżyser jednak nie wziął pod uwagę młodzieży szkolnej, choć fakt, że jest to lektura szkolna mógłby do tego zobowiązywać. Uważam, że nie chodziło tu tylko o „Balladynę” Słowackiego, ale o pewnego rodzaju przesłanie — widać to po kostiumach (uwspółcześnionych) i innych elementach zbliżających spektakl do naszych czasów. Szkoda tylko, że przesłanie to nie było klarowne i niezupełnie jasne. Jeśli sztuka ta ma atuty, to polegają one na tym, że stwarza preteksty do dyskusji.

A więc, ożywionych dyskusji.

Wasz BARTEK